

KRZYSZTOF GĘBURA

ur. 1954; Krynki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, działalność w opozycji, Komitet Samoobrony Społecznej KOR, listy protestacyjne, punkt spotkań KOR-owskich, Kuroń Jacek

16. Komitet Samoobrony Społecznej KOR

To było założone w Warszawie przez Lipskiego, Kuronia, Michnika. Tam jeszcze było dwadzieścia kilka osób naprawdę ważnych z Polski, z tytułami profesorskimi. To było protest przeciwko biciu robotników po czerwcu radomskim i Ursusie. I oni podali punkt kontaktowy, czyli mieszkanie Kuronia. Podali swoje nazwiska i imiona, funkcje, adresy, telefony. Mamy rok 1976. Po sytuacji, kiedy spalowano „w kratkę” robotników. Ja tych ludzi widziałem w sądach radomskich, jak zdjął koszulę, to miał „kratę” na plecach. Powiedzieli: „Dosyć” I tutaj w Lublinie były wcześniej dwie takie oficjalne akcje. Przynajmniej jedna była, kiedy usiłowano wprowadzić kierowniczą rolę partii i wieczną, nierozzerwalną przyjaźń z Związkiem Sowieckim, do konstytucji. Wtedy zaczęli protestować. Pojawiły się listy protestacyjne. I w Lublinie, myślę, że to albo Krupski, albo Borusewicz, bo to oni byli tymi „sprężynami” i po prostu poprosili, żebym zbierał podpisy. Podobną zasadą: imię i nazwisko, adres, funkcja, rok studiów, kierunek, data urodzenia. List ogólnopolski został wydrukowany w londyńskich „Wiadomościach” Ktoś mi to potem przywiózł. I ja tam jestem, i inne osoby, podpisany imieniem i nazwiskiem. Czyli to jest przekroczenie pewnego poziomu strachu. Tak mi się wydaje. Moja żona też podpisała. Ona studiowała filologię klasyczną. Była w tym samym wieku co ja i była z Radomia. To było parę miesięcy przed Radomiem. Tam była jeszcze jakaś inna akcja, której sobie nie przypominam dokładnie. Ale tych osób, które podpisało w Polsce, to było ze trzydzieści kilka, ten pierwszy list. I potem następne listy. Były akcje protestacyjne przeciwko biciu robotników, przeciwko sądom doraźnym, przeciwko tego typu rzeczom. I zbieranie podpisów. Szło to bardzo trudno. Do tej pory wiem, kto na przykład nie chciał podpisać, bo paszport miał. To były takie kalkulacje tych ludzi z kręgu profesorskiego. Tu przychodzi studencina, za przeproszeniem, i mówi: „Panie profesorze, niech pan będzie odważny i pan podpisze ten list” No, zwykle odmawiali. Ci ludzie rozmawiali

ze studentami, bo chcieli zachować i sumienie jakieś, i twarz przed studentem. Bo co to? Student, to niczym nie ryzykuje? A on, to ryzykuje, prawda, i to, i to, i to.

Na Hutniczej był taki punkt, który ja prowadziłem, punkt spotkań KOR-owskich, gdzie przyjeżdżał Kuroń. Było coś takiego organizowane. Tam było po sto osób w jednym mieszkaniu. Należało zorganizować przyjazd takiego Kuronia czy Kisiela tutaj, i bezpieczny odjazd, i rozejście się ludzi. Ja się tym zajmowałem. Tam u Jamrożka mogło się odbyć z pięć, sześć spotkań. Potem mnie zmienił „Szmul” bo on przyjechał z Gdańska. Ale zaczynali już mocno deptać po nogach. Nie można się było ruszyć. Jak za tobą idzie Sacewicz albo Trykacz, albo ktoś inny, to przestaje to być śmieszne. A mieszkanie było takie trzypokojowe, niewielkie. Wszyscy byli na stojąco, nikt nie siedział. Na pewno był Michnik też.

Data i miejsce nagrania	2012-03-29, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"